Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 8. Kraków, niedziela 21. lutego 1926. Rok III.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

Ceny ogłoszeń: Zwykły (inseratowy) . . . . 15 gr. Nekrologi . . . . 30 „ | Nadesłane . . . . 35 gr. Po kronice . . . . 45 „ | Na 1-ej stronicy . . . . . . 50 gr. Drobne ogłosz. od słowa . . 7 „ | Układ tabelaryczny 50% drożje Zamiejscowy 50% drożej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Cios wymierzony w egzystencję polskiego rzemiosła.

Narodowa demokracja usiłuje pogrzebać rządowy projekt ustawy przemysłowej i występuje z projektem własnym!

Protest Rękodzielników Małopolski.

W chwili, gdy ogół rzemiosła polskiego z całym niepokojem i troską śledzi los projektu ustawy przemysłowej, będącego po wielu ankietach i zjazdach już gotowym i troskliwie opracowanym wyrazem zgodnej woli rzemieślników ze wszystkich części Rzeczypospolitej, w chwili, gdy projekt ten po wielu stawianych mu z różnych stron przeszkodach, wszedł nareszcie na tapet obrad sejmowych i przed oczyma polskich rękodzielników zarysowywała się coraz wyraźniejsza nadzieja, że bliską jest chwila uporządkowania stosunków w tej gałęzi przemysłu — w takiej chwili spada jak grom z jasnego nieba wiadomość, że jedno ze stronnictw politycznych dla politycznych względów rzuca kłody pod tę najistotniejszą dla rzemiosła i czysto zawodową sprawę. Co więcej, jest to stronnictwo, które dotychczas mając za sobą Centralne Towarzystwo Rzemieślnicze w Warszawie starało się uchodzić za obrońcę rzemiosła i nawet opowiadało się dotychczas stale za projektem rządowym uzgodnionym przez rękodzielników ze wszystkich trzech dzielnic! I oto w ostatnim numerze warszawskiej „Gazety Rzemieślniczej“ czytamy:

„Jak wiadomo, **świat rzemieślniczy niezadowolony(?)** z rządowego projektu Ustawy Przemysłowo-Rzemieślniczej, zlecił Centralnemu Tow. Rzemieślniczemu opracowanie **odrębnego projektu**, obejmującego tylko rzemiosła. Projekt ten został **rozważony i przyjęty przez ogół rękodzielnictwa polskiego** (kiedy?), uznany za wyraz jego interesów i dążeń.

Jednak od opracowania, do wprowadzenia w czyn — droga daleka. Należało, aby **jakieś(?) ugrupowanie sejmowe zechciało na serjo zainteresować się(?!!)** projektem rzemieślniczym i oprzeć na nim swoje stanowisko podczas obrad sejmowych.

Możem ypodzielić się z czytelnikami dobrą(?) wiadomością, iż **klub sejmowy Zw. L. N.** poważny(??), gdyż liczący prawie czwartą część wszystkich posłów (101) **przyjął całkowicie rzemieślniczy projekt ustawy.** Co więcej **nie tylko przyjął, lecz wniósł go w całej rozciągłości do Sejmu** (a więc jeszcze jeden projekt!!) z **propozycją następującą:**

Skreślić cały dział IX w projekcie rządowym, omawiającym sprawę rzemiosła, a zastąpić go projektem, opracowanym przez rzemieślników.

Tak postawiona **sprawa nie jest jeszcze wygraniem,** (oczywiście, jest przegraniem!) lecz jest wielkim krokiem(?) ku urzeczywistnieniu przynajmniej najważniejszych żądań rzemieślniczych(??)

Komunikat powyższy jest skandaliczny zarówno w treści jak i w formie. Okazuje się, że Związek Ludowo-Narodowy, stronnictwo skupiające głównie wielkich przemysłowców, wystąpiło z własnym, nieznanym dotąd, projektem ustawy rzemieślniczej, wiemy bowiem, że istnieje jeden tylko projekt w tej mierze, to jest ten, który opracowany został i uzgodniony na ankietach w Krakowie i w Warszawie w latach ubiegłych, a obecnie znajduje się w Sejmie i ten tylko projekt jest wyrazem woli ogółu polskiego rękodzieła. Wysuwanie projektów nowych wywoła tylko zamieszanie i te następstwa, że utraci ustawę przemysłową, nad którą toczą się już obrady i wprowadzenie jej w życie odsunie na niewiadomo jak długi czas.

Godzi się tu przypomnieć, że gdy na zjeździe w Warszawie, przed dwoma laty, rękodzielnicy ze wszystkich miast polskich z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania, Wilna, Bydgoszczy i t. d. po jednomyślnem zatwierdzeniu obecnego projektu rządowego udali się w delegacji do marszałka Sejmu Rataja z prośbą o poparcie, ten nie mógł oprzeć się radosnemu zdziwieniu, że widzi przed sobą delegację rękodzielników z całej Polski, zgodnie domagających się realizacji jednolitej dla całego Państwa ustawy.

Było to — według słów marszałka — olbrzymią siłą tego projektu ustawy, tem donioślejszą, że projekt tak jak go ustalono jest bardzo postępowy i żadnych przestarzałych postanowień nie wprowadza.

Rząd — zaznaczył dalej marszałek Rataj — nader chętnie widzieć będzie uchwalenie tej ustawy, niema bowiem u nas do tej pory ani jednej ustawy o samorządzie gospodarczym, któraby rozciągała się na całe Państwo, ustawa przemysłowa byłaby tedy **pierwszą**, której moc objęłaby także kresy wschodnie tak luźnie spojone z resztą Państwa i przynajmniej część tamtejszej ludności podporządkowałaby i zorganizowała ta cenna gospodarczo ustawa.

Dziś Związek Ludowo-Narodowy — piętnujemy to jak najkategoryczniej — wysuwając własny nowy projekt, burzy robotę lat kilku, wprowadza zamęt, łamie jednolity front rękodzielniczy i to w chwili, gdy rzemieślnicy Małopolski na zjazdach w Krakowie, Krośnie, Stanisławowie, Wadowicach i t. d. za utrzymaniem projektu rządowego i w jego obronie się opowiadają.

W obliczu tej groźnej sytuacji, bo o wielkie rzeczy chodzi, o byt i rozwój polskiego rzemiosła, polskiego stanu mieszczańskiego, w obliczu tej sytuacji — wichrzycielskie zakusy spotkają się z należytą odprawą świadomych swej roli rękodzielników! Nie damy lekkomyślnie igrać kosztem naszej egzystencji, naszego bytu! Odpowiedź dała już krakowska Izba Rękodzielnicza! Za tym protestem pójdą dalsze!

Doniosłe posiedzenie krakowskiej Izby Rękodzielniczej.

Przeciw zamachowi na ustawę przemysłową.

Wybory delegatów do Krajowego Związku Izb Rękodzielniczych.

We środę 17 b. m. odbyło się w Izbie Rękodzielniczej krakowskiej nadzwyczajne Zebranie Członków, celem dokonania wyboru 16 delegatów do Krajowego Związku Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczych. Wybrani zostali pp.:

Romuald **Bem**, Stanisław **Długoszewski**, Wiktor **Igliński**, Antoni **Jarosz**, prezes Izby Piotr **Kosobudzki**, inż. Piotr **Król**, Abraham **Kleinberger**, Franciszek **Karliński**, Leon **Miszczyński**, Karol **Orlecki**, Andrzej **Różycki**, Wojciech **Stankiewicz**, Joachim **Steinberg**, Stan. **Tasiecki**, Daniel **Wajnryb** i Stanisław **Zakulski**.

Po dokonaniu wyborów odczytano komunikat umieszczony w warszawskiej „Gazecie Rzemieślniczej“ w sprawie wniesionego przez Związek Ludowo-Narodowy nowego projektu ustawy przemysłowej. **Wiadomość ta wywołała oburzenie i protest zebranych, albowiem praca kilkuletnia sfer rzemieślniczych nad uzgodnieniem wniesionego obecnie do Sejmu rządowego projektu ustawy jest poważnie zagrożona** i jak z notatki cytowanej gazety można wnioskować, **rysuje się poważne rozbicie jednolitego dotychczas frontu polskich rękodzielników w sprawie ustawy przemysłowej.**

Dali temu wyraz w swych przemówieniach pp.: Andrzej **Siwek**, Wojciech **Odrzywołek**, **A. Goldschmidt**, Władysław **Michoński**, **A. Różycki** i inż. **Król**, poczem jednomyślnie uchwalono **założyć przeciwko łamaniu solidarności rękodzieła stanowczy protest u miarodajnych czynników, tudzież wysłać w porozumieniu z innemi Izbami delegację do Ministerstwa Przemysłu i Handlu dla zapobieżenia fatalnym następstwom unicestwienia obecnego rządowego projektu ustawy przemysłowej.**

Wkońcu przypomniał przewodniczący, iż **wybory do Sądu przemysłowego odbędą się dnia 25 lutego b. r.** Informacji w tym względzie udziela Sekretarjat Izby Rękodzielniczej w godzinach popołudniowych, względnie inż. Król, wiceprezes Izby, przy ul. Wiślnej 2.

„Fundusz dla bezrobotnych".

Wolą oni otrzymać pracę niż groszową jałmużnę wyciśniętą z zamierającego przemysłu.

Nieszczęściem jest to, że niektórzy pseudo-przyjaciele robotników naszych wzięli się do tworzenia ustaw, które miały robotników z ich niedoli oswobodzić. Stworzyli to **bez pytania nas, pracodawców, i bez pytania o zdanie robotników,** tworząc ustawy społeczne. Skutki tych fatalnych dobrodziejstw już po sześciu latach ich istnienia są widoczne i w skutkach dotkliwe.

Nie było dla robotnika, pracującego w drobnych przedsiębiorstwach i warstatach rękodzielniczych, dawniej innych opiekunów, jak tylko jego pracodawca. Zazwyczaj człowiek, który z robotnikiem się zżył, z nim pracował i o nim myślał. Wtenczas robotnik pracował cały dzień, pracy miał poddostatkiem i **chleb kosztował 4 halerze funt.**

ROBOTNIKOWI BYŁO DOBRZE, CHOCIAŻ NIE CHODZIŁ W LAKIERACH I JEDWABIACH.

Przyszli w miejsce pracodawców politycy, którzy swoją demagogją wciągnęli spokojne rzesze naszych pracowników w wir polityczny, **wyzyskując ich dotychczasowe stanowisko apolityczne i nieorjentowanie się, dla swoich celów.**

To nie byli ci przyjaciele robotników z dawna, którzy dawali robotnikom pracę, chleb, mieszkanie i oparcie w nędzy i biedzie. Tu przyszli

LUDZIE NOWI,

ludzie nie rozumiejący potrzeby robotników, przyszli różnego gatunku rekiny, których los robotników nic nie obchodził, oni

PRZYSZLI BRAĆ, KORZYSTAĆ, ALE NIE DAWAĆ I POMAGAĆ.

Że tak jest — to dowodem stworzenie **Kasy chorych i ubezpieczenia od wypadków takiego, jakie jest dzisiaj,** no i sławnego

FUNDUSZU DLA BEZROBOCIA.

Mówię do was, twórców tych fatalnie ujętych ustaw społecznych! czy zakładające te ubezpieczenia zdaliście sobie, panowie, sprawę z tego, co robicie?

Otóż po tak krótkim czasie widać to!

Stworzyliście wysoko wyposażone ubezpieczenia społeczne i zrujnowaliście wraz z nierozumnymi podatkami zakłady pracy! Warstaty stoją dziś bez zapasów materjałowych i bez funduszów. Dawni pracodawcy to dziś nędzarze, którym przychodzi żebrać o datki z funduszu na bezrobocie.

CZAS ZAWRÓCIĆ Z TEJ DROGI!

Pozwólcie powrócić pracodawcom do czasów, gdzie mieli zasobne warsztaty, zmniejszyć wszystkie temu na przeszkodzie stojące ciężary podatkowe, dopóki jeszcze jest czas!

Fundusz bezrobocia! ten nie wystarczy na danie robotnikom tego, co im dawały przed wieki te warsztaty pracy, które postarano się bezmyślnie zniszczyć. Ilu jest bezrobotnych i kto może tyle na ten cel złożyć, ażeby tym rzeszom było dobrze! Nikt! poza tymi warsztatami pracy, które były! Jedni dostają tyle, że żyć z tego nie mogą, a inni, ale nie robotnicy, biorą sobie sami z tego funduszu dużo, ba nawet do wysokości sum zawrotnych.

Nie doprowadzi to do celu, „tylko bowiem praca ludzi wzbogaca", nie polityka i nie próżniactwo.

Przed wojną były Kasy chorych umieszczone w małych izdebkach, funkcjonowały b. dobrze, robotnik miał lekarza, lekarstwo odpowiednie i płacę. Dzisiaj Kasa chorych ma pałace, maszyny, auta, apteki, lekarzy, urzędników, ale

ROBOTNIK NIE MA TEGO, CO MIAŁ DAWNIEJ

Ubezpieczenie takie, jakie było i jakie jest, nigdy robotnikowi nie dawało i nie daje tego, czegoby on potrzebował.

Funduszu bezrobotnych nie było, **ale zato były bogate warsztaty pracy,** a pracodawcy bez musu ustawowego, bez sekwestru i innych nowoczesnych urządzeń, dawali bezrobotnemu **to, czego mu żadne biuro dać nie może, to jest: pracę.**

Zreformowanie obecnych przepisów o funduszu bezrobocia winno pójść w następującym kierunku:

1) Znieść formę drogą i niedołężną obecnych ubezpieczeń społecznych i zastąpić je dostosowanemi do prawdziwych potrzeb robotnika, ale i zdolności płatniczej pracodawcy.

2) Kapitały obracane na uposażenie bezrobotnych rozdać gminom do

ROZPOCZĘCIA PRAC BUDOWLANYCH

lub dać je jako pożyczki pacodawcom, rzemieślnikom i niezasobnym w fundusze własne drobnym przemysłowcom pod wyraźnym obowiązkiem utrzymania określonej liczby bezrobotnych u siebie w pracy.

3) O równomierny podział podatków na obywateli, a to, by podatki te nie były wygórowane, lecz wydatne.

Rolnik orze, sieje, kosi i młóci. Jeżeli był rok dobry, zarobił, były elementarne szkody, to rząd wspomagał.

Rzemieślnik i przemysłowiec **orze i sieje lata całe, ale nikt się go nie pyta, czy zarobił,** czy nie, płacić musi, a rząd nie daje nic, nawet gdy ruina grozi, to nic pożycza. System ten to dwumiarkowy podział obowiązków i korzyści w Państwie. Konjunktura jest mniej więcej dla wszystkich obywateli w Państwie, z małymi wyjątkami, jednaka. Wyjątkowa konjunktura jest to unikat, który wielu obywatelom pozwoli nie orać, nie siać, ale zato suto zbierać. To nie obywatele, to **niesumienni aferzyści,** żerujący na Państwie i społeczeństwie.

Tych rekinów polecamy do **bezwzględnego wytępienia.**

4) Przywróćcie warsztatom pracy możliwość egzystencji, a zatrudnimy bezrobotnych. Narazie należałoby **te sumy miljonowe, uwięzione w ubezpieczeniu od wypadku, na ten cel z ukrycia wyciągnąć.**

5 Zabronić rozbudowy wszystkim zakładom ubezpieczeniowym, które grosz społeczny, tak krwawo wyciśnięty, wyrzucają garściami na uposażenia, a niema go dla celów właściwych.

6) Zabronić kar za pracę, za pilność, a wytępiać próżniactwo i zbrodnie. Znaczy to znieść ustawy tamujące rozwój warsztatów pracy i sklepów kupieckich.

F. P.

Drobnych szewców nie wolno pomijać przy dostawach dla wojska.

Interwenjowała w tej sprawie delegacja w Intendanturze krakowskiej.

W sobotę 13 b. m. przybyła do Krakowa **delegacja szewców z Myślenic i Dobczyc,** aby poczynić zabiegi w tut. Intendanturze wojskowej **o przydzielenie majstrom szewskim dostaw obuwia dla wojska.**

Delegację prowadził **senator A. Adelman,** który ze swej strony przedstawił kierującemu Intendanturą pułkownikowi konieczność popierania przy rozdziale dostaw przedewszystkiem drobnych rękodzielników.

W odpowiedzi pułkownik-intendent oświadczył, że **żadnych dostaw obuwia dla szewców przydzielać nie może, nie otrzymał bowiem z Ministerstwa odpowiednich kredytów.**

Musimy tu jednak zaznaczyć, że **sprawa dostaw dla wojska na rok bieżący jest już aktualna.** Wiadomo bowiem, że przed kilku dniami centralne władze wojskowe udzieliły fabrykom w Łodzi, Bielsku i Białymstoku zamówień na dostawę sukna dla armji. Zachodzi obawa, że zamówienia na obuwie przypadną również wielkim przemysłowcom, z pominięciem drobnych rękodzielników. A trzeba pamiętać, że w samych tylko dwu okręgach: myślenickim i dobczyckim jest pięciuset majstrów szewskich bez pracy! Z udzielanych im dawniej zamówień na dostawy dla wojska wywiązali się oni zawsze bez zarzutu, dziś zagraża im głód. To też należy poczynić starania, aby ci drobni wytwórcy nie byli przy dostawach pominięci. Przedewszystkiem zaś **Ministerstwo Spraw Wojskowych winno corychlej udzielić na ten cel kredytów Intendanturze krakowskiej.**

Przeciw gniotącym rękodzieło ciężarom

wypowiedzieli się rzemieślnicy krakowscy na wielkiem zebraniu w Izbie Rękodz.

Uchwalone rezolucje nie mogą pozostać bez echa! Władze muszą wejść na drogę popierania drobnego przemysłu!

Dnia 14 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. Kosobudzkiego nadzwyczajne Zebranie Członków krakowskiej Izby Rękodzielniczej w obecności naczelnika Wydziału przemysłowego Województwa **Dr Federowicza,** wiceprezydenta **Dr Wielgusa,** naczelnika Wydziału przemysłowego Magistratu st. radcy **Dr Kubalskiego,** radcy Województwa **Niesiołowskiego,** instruktora Stowarzyszeń przemysłowych **Dr Wyroda,** senatora **Prof. Dr E. Godlewskiego,** posłów: **Karola Holeksy** i Henryka **Mianowskiego,** dyrektora Izby handlowej **Dr Beresa,** przedstawicieli Związku przemysłowców: **Inż. Zborowskiego** i **Dr Salpetra,** oraz inspektora pracy **Lipczyńskiego.**

Nieobecność usprawiedliwili pp. senatorowie: **Adelman** i Dr Juljan **Nowak,** tudzież poseł Dr Marek.

USTAWA PRZEMYSŁOWA W SEJMIE.

Po zagajeniu przez prezesa Kosobudzkiego i powitaniu przybyłych przedstawicieli Władz Senatu i Sejmu złożył p. **poseł Mianowski** szczegółowe sprawozdanie z obrad sejmowych nad projektem nowej ustawy przemysłowej.

Projekt tej ustawy, uzgodniony ze wszystkiemi organizacjami, ma jednak przeciwników po lewej i prawej stronie Izby; poseł Mianowski stoi na stanowisku **dowodu uzdolnienia, egzaminów majsterskich, Izb rękodzielniczych i Cechów mieszanych.**

CIĘŻARY SOCJALNE.

Zkolei wygłosili referaty: **wiceprezes Izby Rękodzielniczej inż. Król** o obecnej sytuacji gospodarczej rękodzieła, ubezpieczeniach socjalnych i połączonych z tem ciężarach, które stanowią dla rękodzieła prawdziwą udrękę.

Przedstawione przez inż. Króla rezolucje, żądające zmiany ustawodawstwa w sprawie ubezpieczeń od wypadków, reformy Kas chorych, **w kierunku uchylenia jej dotychczasowego partyjnego charakteru i zapewnienia pracodawcom odpowiadającego ich wkładom udziału w zarządzie, zniesienia w obecnej chwili nieslychanie szkodliwych dla Państwa i produkcji ustaw ograniczających czas pracy i zniesienia kar za pracę,** rewizji ustawy o urlopach i zmiany akcji Rządu na rzecz bezrobotnych, — uchwalili zebrani jednomyślnie.

REFORMA SYSTEMU PODATKOWEGO.

Drugi referat o podatkach wygłosił Starszy Cechu krawców p. Wojciech **Stankiewicz,** którego rezolucje, zmierzające do **zniesienia podatku obrotowego i złączenia wszystkich podatków w jeden podatek zarobkowy, tudzież umożliwienia rękodzielnikom spłaty podatku w pół rocznych ratach** — zebrani jednomyślnie przyjęli.

WYWÓZ SUROWCA — DROŻYZNA KREDYTU

O wywozie surowca i żywego towaru, tudzież wysokich procentach mówił **wiceprezes Izby Starszy Różycki,** a rezolucję jego, żądającą zakazu wywozu surowca za granicę Państwa, zebrani jednomyślnie uchwalili, przyjmując również zgłoszoną przez Starszego szewców, p. **Tasieckiego,** rezolucję przeciw importowi t. zw. artykułów pierwszej potrzeby, wśród których znajdują się obok tandetnych trzewików, perfumy i inne niepotrzebne do życia błyskotki. Zgromadzenie żąda od Rządu nie gotówki, lecz **zdrowej polityki celnej, któraby umożliwiła ludziom w Polsce życie, a nie napędzała wrogom polskiego grosza do kieszeni.**

Następnie omawiano błędy w założeniu Banku Polskiego i zbyt wygórowane odsetki bankowe, trudności w uzyskaniu taniego kredytu, tudzież dotychczasowe niewłaściwości **w rozdawnictwie robót i dostaw państwowych,** a odpowiednia rezolucja domaga się **przyznania kredytów kasom rękodzielniczym,** kontroli banków, zniżenia stopy procentowej i decentralizacji rozdawnictwa robót i dostaw państwowych.

Ponadto przemawiali **senator Godlewski** i **pos. Holeksa,** którzy w zupełności **uznali rozgoryczenie rękodzielników i potrzebę gospodarczej odbudowy stanu średniego, a z niem i Państwa.**

NIE OPUSZCZAĆ RĄK!

Mowcy z ubolewaniem stwierdzali zastraszający postęp kryzysu gospodarczego, w którym marnują się ludzie i dobro Państwa jest narażone na uszczerbek. Rąk nie wolno jednak opuszczać, bo **w narodzie są siły i zło da się usunąć choć może nie odrazu.** Na to zło — które jest niestety — trzeba zwracać uwagę miarodajnych czynników i wskazywać środki zmierzające z ogólno-państwowego stanowiska do poprawy stosunków.

W popołudniowej dyskusji, która przeciągnęła się do godz. 9 wieczorem, zabierali głos pp.: Michoński, Paully, Odrzywałek, Kasztelewicz, Markowiczowa, Hołujowa, Czort i Morawski, którzy omawiali inne niedomogi stanu rękodzielniczego, ujęte zresztą w uchwalonych rezolucjach.

TELEGRAMY DO WŁADZ CENTRALNYCH.

Wkońcu uchwalono wysłać telegram do marszałka Sejmu Rataja i ministra przemysłu i handlu Osieckiego z prośbą o popieranie rządowego projektu ustawy przemysłowej, będącego uzgodnionem życzeniem całego polskiego stanu rękodzielniczego.

Kalendarz zebrań
w Izbie Rękodzielniczej krakowskiej

(na „Kotłowem“, ul. Potockiego 18).

Czwartek: 18 lutego: Zebranie Wydziału zegarmistrzów o godz. 8 wieczorem.

Egzamin czeladników zegarm. o g. 7 wiecz.

Posiedzenie wydziału stolarzy o g. 7 wiecz.

NIEDZIELA, 21 LUTEGO. Zjazd delegatów z Województwa krakowskiego na Walne Zebranie Krajowego Związku Izb Rękodzielniczych i Stowarzyszeń Przemysłowych, o godz. 11 przedpoł., w sali Izby Rękodzielniczej, na „Kotłowem“.

Poniedziałek 22. lutego: Walne zebranie instalatorów o 5 popołudniu.

Czwartek 25. lutego: Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie tapicerów o g. 7 wieczorem.

Posiedzenie brązowników o godz. 7 wiecz.

Niedziela 28. lutego: Walne Zgromadzenie instalatorów o g. 10 przed południem.

Poniedziałek 1. marca: Walne Zgromadzenie tapicerów (doroczne) o g. 6 wieczór.

Niedziela 7 marca: Walne Zebranie szewców o godz. 10 przed południem.

Poniedziałek 8. marca: Walne Zebranie kaflarzy o g. 5 popoł.

Kłócący się komitet.

Od trzech lat wlecze się sprawa budowy gmachu dla Muzeum Narodowego w Krakowie; komitet zebrał już na ten cel 250.000 zł gotówki, a ponadto zgłosiło się wielu ofiarodawców, którzy chcą darmo wykonać poszczególne roboty przy budowie, co przedstawia wartość około 50 tysięcy, tak iż razem pozostaje do dyspozycji około 300.000 zł. Z tą sumą możnaby i należało całkiem śmiało podjąć budowę, tembardziej, że w miarę jak wzrastałyby mury, zwiększałaby się i ofiarność społeczeństwa, widzącego skutek tej akcji.

Niestety komitet nie może wyjść z ustawicznych sporów, jak ma wyglądać projekt budowy! Każdy z członków komitetu chciałby mieć osobny budynek według własnego planu, a na projekt cudzy zgodzić się nie chce. I nie robi się nic!...

Oby nie powtórzyła się tu historja z budową pomnika Mickiewicza, kiedyto samo projekty pożerały fundusz zbierany ze składek, wskutek czego budowa, a raczej kosztowne robienie projektów wlokło się latami.

Możeby komitet wybrał sobie arbitra z pozaswego grona, któryby zadecydował, że robota ma się rozpocząć! Warto nad tem się zastanowić i... nie ośmieszać się dłużej!

Listy do Redakcji.

„200-letnia rocznica Cechu Szewców“ w Krosnie.

W dniu 13 grudnia 1925 r., obchodził Cech „Szewców“ w Krośnie, podniosłą uroczystość **poświęcenia sztandaru cechowego,** sprawionego na uczczenie 200-letniej rocznicy istnienia Cechu „Szewców“ w Krośnie. Po Mszy św., odprawionej w prastarej farze krośnieńskiej, dokonał poświęcenia sztandaru administrator tutejszej parafji **ksiądz Stanisław Banaś,** wygłaszając przytem stosowne przemówienie. Po uroczystości kościelnej udali się w gremialnym pochodzie ze sztandarem wszyscy członkowie Cechu Szewców w towarzystwie reprezentantów innych Cechów krośnieńskich **do sali Towarzystwa „Zgoda“,** gdzie odbyło się **wbijanie pamiątkowych gwoździ** przez zaproszonych gości z grona inteligencji krośnieńskiej i sfer mieszczańskich, poczem odbyło się skromne przyjęcie, urządzone przez Przełożeństwo Cechu, dla zaproszonych gości, pomiędzy któremi byli obecni **reprezentanci Cechu „Szewców“ z Jasła i z Brzozowa.** Po przemówieniu cechmistrza krośnieńskiego Cechu „Szewców“ Stanisława Janochy, który powitał zebranych gości, dziękując im za przybycie i przyczynienie się do uświetnienia uroczystości, przemawiali starosta krośnieński p. Rappe, burmistrz miasta p. Bergmann, dyrektor Jaróz i wielu innych.

Sam sztandar przedstawia się bardzo okazale, na amarantowym tle z jednej strony **obraz Matki Boskiej Częstochowskiej,** z drugiej strony **portret Kilińskiego i emblematy kunsztu szewskiego.**

Przełożeństwo Cechu poczuwa się do obowiązku złożenia gorącego podziękowania tym wszystkim, którzy bądź to datkami pieniężnymi, bądź to radą i osobistymi zabiegami przyczynili się do sprawienia pamiątkowego sztandaru. W szczególności wyraża Przełożeństwo Cechu podziękowanie **księdzu kanonikowi Feliksowi Irżykowi,** który bardzo ochotnie brał udział w pracach i naradach na posiedzeniach Starszyzny cechowej, celem doprowadzenia do skutku zbożnego dzieła, które będzie przypomnieniem świetnej tradycji cechów w dawnej Polsce, a na obecne czasy drogowskazem, prowadzącym do odrodzenia i rozwoju rzemiosła polskiego.

Cechy krośnieńskie w obronie ustawy przemysłowej.

Krosno, w lutym.

W dniu 8 lutego odbyło się w Krośnie zebranie przedstawicieli drobnego przemysłu i rękodzieła w sprawie ustawy przemysłowej obecnie przez Sejm rozpatrywanej. Uchwalono następującą rezolucję:

„Ponieważ doszło do wiadomości sfer rękodzielniczo-przemysłowych w Krośnie, że na terenie sejmowym poczynione są przez pewne czynniki zakusy, zdążające do obalenia tych postulatów ustawy przemysłowej, które posiadają szczególne znaczenie dla drobnego przemysłu i rękodzieła, przeto zebrani w dniu 8 lutego b. r., w lokalu Towarzystwa „Zgoda“, przedstawiciele Stowarzyszeń przemysł. (Cechów) okręgu krośnieńskiego, a to Cechu „Szewców“, Cechu „Rzeźników i Masarzy“, oraz Wielkiego Cechu obejmującego wszystkie inne zawody rękodzielnicze i drobnego przemysłu, powzięli jednomyślną uchwałę tej treści, że solidaryzują się w zupełności z projektem rządowym ustawy przemysłowej obecnie do Sejmu wniesionym, uzgodnionym z żądaniami polskich sfer rękodzielniczych i stoją bezwzględnie na stanowisku projektu ustawy jako odpowiadającego duchowi czasu i posiadającego szczególną dla drobnego przemysłu i rękodzieła wartość.

Ustawa ta bowiem jest wynikiem wielu ankiet i narad sfer rękodzielniczych i obejmuje postulaty, będące wyrazem jednolitej opinji rękodzielników całej Polski, gwarantujące dalszy normalny rozwój rzemiosła i drobnego przemysłu w imię interesów Państwa i miast polskich, zabezpieczając zarazem, by do rzemiosła nie wkradły się falangi niewkwalifikowanych fuszerów ze szkodą dla powagi i rozwoju rękodzieła polskiego“.

Rezolucja powyższa została przesłana do wiadomości posłom sejmowym, a to posłowi z okręgu krośnieńskiego p. Rymarowi, pos. Mianowskiemu z Krakowa jako gorącemu orędownikowi tej ustawy, tudzież pos. dr. Ilskiemu jako jej referentowi na sejmowej komisji przemysłowej.

Zgromadzenie przedwyborcze w Szczakowej.

KOMPROMITACJA WÓJTA.

Szczakowa, w lutym.

Ruch przedwyborczy rozpoczął się w całej pełni dopiero na 3 dni przed uzupełniającymi wyborami kurjalnymi do Rady gminnej. Odbył się szereg posiedzeń komitetów i dwa większe zgromadzenia w niedzielę 14 lutego 1926 r., a mianowicie, jedno socjalistyczne u „taty“ Selingera, gdzie się obficie raczono wódką przedwyborczą i drugie urządzone przez chrześcijański Komitet wyborczy w sali Kółka rolniczego w Szczakowej wsi. **Na drugie zgromadzenie do wsi przyszedł nieproszony wójt p. Maciejowski całkiem pijany wraz z bojówką socjalistyczną z Wcsiem na czele.**

Wójt co chwila przerywał mowcom, a zwłaszcza księdzu katechecie M. Selwie, któremu się odgrażał, że się z nim porachuje i t. p., a przez swoje bredzenie tak się ośmieszył i zraził wyborcom IV. kurji nazwawszy ich szubrawcami, że zebrani na sali ludzie ze wsi wśród wielkiego oburzenia zaczęli sykać, gwizdać i szemrać na niego, tak, iż nie pozwolono mu mówić. **Dały się słyszeć głosy pod adresem wójta: nie pleć, wynoś się kiedyś pijany, po coś tu przyszedł** i t. p. To też p. M. chyłkiem wyniósł się ze sali i poszedł popić znowu do szynku p. Stawarskiego. (a gdzie ustawa o zakazie picia wódki w niedzielę?).

Wcsia nie chciano wogóle dopuścić do głosu, dopiero po przemowie ks. katechety S. pozwolono mu mówić, to też plótł trzy po trzy, a wreszcie ktoś się go zapytał dlaczego nie mówi o 215 złotych, których mu brakło w kasie, ale nic się na to nie odezwał i nie śmiał już więcej mówić. Bojówka P. P. S. nic nie wskórała, tylko byłoby się jej jeszcze co oberwało, ale dzięki taktowi przewodniczącego obeszło się bez bitki i awantur.

Komitet chrześcijański przedstawił zebranym swoich kandydatów do III i IV kurji, których uchwalono ogólnie popierać przy wyborach, przy sprzeciwie dwóch, czy trzech naganiaczy żydowskich.

Wyborcy czwartej kurji powinni sobie zapamiętać słowa p. M., że nazwał ich szubrawcami, a sekretarza gminnego nazwał „ciężkim idjotą“. A potem prostuje p. M., że nie jest pijany, i że zawsze używa „słów kulturalnych“.

Wójt przez swoje zachowanie się na zgromadzeniu 14 lutego, dał publiczne zgorszenie całej wsi i stracił do reszty poważanie, jakie jeszcze tutaj miał. P. Maciejowski na wójta się absolutnie nie nadaje.

O wyniku wyborów napiszemy na drugi raz.

Wszystkim już zaszła za skórę gospodarka Kas Chorych i Zakładu ubezpieczenia.

STWIERDZAJĄ TO TAKŻE RĘKODZIELNICY Z JASŁA.

Jasło, w lutym.

Za poruszenie w „Głosie Mieszczańskim“ sprawy Kas chorych i Zakładu Ubezpieczenia od wypadków, składamy Sz. Redakcji serdeczne podziękowanie. Kasy chorych i Zakład Ubezpieczeń od wypadków, to swemi wysokiemi spłatami **rujnują wprost rzemiosło i przemysł.** Pracodawcy **coraz to mniej trzymają czeladników,** gdyż nie są w stanie opłacać tych wszystkich opiekuńczych Towarzystw robotniczych, z których **robotnik bardzo mało korzysta,** a z nich korzystają tylko dygnitarze siedzący na dobrych posadach w Krakowie i Lwowie. — Prosimy bardzo aby Sz. Redakcja sprawą tą zajęła się — **a przecież może odnośne Władze zmienią tę ustawę i zaglądną do gospodarki tych Zakładów.** Słyszeliśmy nawet, że Zakład Ubezpieczeń od wypadków **pożycza instytucjom pieniędzy na procenta.** Należałoby w porozumieniu z Pracodawcami zwołać jakiś Zjazd w Krakowie, aby zapobiec dalszej gospodarce tych panów.

(Zebranie w tej sprawie odbyło się w Krakowie w ub. niedzielę, sprawozdanie z niego podajemy na innem miejscu. — Red.).

Z życia Mieszczaństwa w Pilźnie.

Pilzno, w lutym.

Miasteczko nasze przeżyło ważny moment, bo przyłączono doń dwie sąsiednie gminy: Dulczówkę i Pilźnionek. Od 1 stycznia b. r. urzęduje tymczasowy zarząd dla połączonych gmin pod kierownictwem dotychczasowego burmistrza, Marcelego Szczeklika (obecnie: Piastowca). Pilzno przez połączenie nic nie zyskało, bo ono wielkiem nigdy nie będzie. Przyszłość jego **przekreślili przodkowie nasi**, zastrzegając się przez swą pamiętną delegację w Wiedniu **przeciw budowie linji kolejowej**. Dziś i jutro **niema mowy o połączeniu ze światem przez linję kolejową** (Dębica-Jasło) wobec trudności finansowych i gospodarczych w państwie na bardzo długą metę. Gminy: Dulczówka i Pilźnionek zyskały tylko tę małą ambicję, że **przestały istnieć jako gminy wiejskie**. Ale cóż mi z tej fikcji, że stałem się naraz mieszczaninem? **Pomnożyły się dla nas tylko ciężary, które musimy ponosić na rzecz „wielkiego“ Pilzna.** Urzędników w Magistracie pomnożono, policję miejską pomnożono, pensje podwyższono (i to bardzo znacznie), a my — nowi mieszczanie — to zapłacimy. Jak wygląda ten ważny moment od lewej strony.

Obecnie zbliża się powoli **termin wyborów do nowej Rady gminnej**. My wiemy, że te wybory znów nam, nowym mieszczanom, **nie przyniosą korzyści**. P. Szczeklik, b. bednarz, tak zżył się z urzędowaniem na stolcu „prezydenta“ miasta, że się z niem pożegnać nie zechce. Wszystko postawi na kartę, by **się** utrzymać. Najbardziej nas to boli, **że idzie na współpracę z żydami, z którymi związany jest w spółce automobilowej.** A Pilzno „wielkie“ ma taki mały procent żydów, że powinno odsunąć ich z łatwością w kąt.

Może się to bardzo nie będzie podobać p. Szczeklikowi i jego usłużnym poplecznikom, ale my, nowi mieszczanie, wyrażamy przekonanie, **że pierwszym burmistrzem połączonego Pilzna winien być człowiek z naszego grona, nie związany z żydami i z dawną tradycją miejskiej gospodarki.**

Ze sprawami temi odnieślibyśmy się do starostwa, **ale w starostwie niema z kim mówić.** Starosta Skałecki to człowiek chory, który dał się opanować sprytnemu bednarzowi. Komisarze: jeden zięć burmistrza, a drugi stara się już oficjalnie, o rękę jego córki. Nie dziw, że p. bednarza nazywa się tu powszechnie **„panem nadstarostą“.**

Żeby wprowadzić nową gospodarkę i nowego ducha w mieście **trzebaby pomyśleć o zorganizowaniu mieszczaństwa.** Wprawdzie od lat 25 istnieje w Pilźnie stowarzyszenie rękodzielników „Jutrzenka“, ale od paru lat śpi to stowarzyszenie w zupełnym letargu i martwocie. Została tylko nazwa, a piękny lokal, obecnie zaniedbany, **przemieniony został na miejsce zebrań partyjnych** (przez p. Szczeklika). **My, nowi mieszczanie, chcemy ożywienia organizacji mieszczańskiej!** Czytając jak **po innych miastach organizują się małomieszczanie** myślimy o tem, że i **Pilzno się obudzi.** Trzeba nawiązać do dawnych lepszych tradycyj, a — przy dobrej woli — dużo się da zrobić naprawdę. Czekamy, by organizacja mieszczańska, skupiająca się koło „Głosu Mieszczańskiego“, zajęła się „Jutrzenką“. **Oczekujemy Was — z Krakowa — z niecierpliwością.**

Z nowości, żywo nas obchodzących, to **zmiana na stanowisku naczelnika sądu.** Dotychczasowy naczelnik, p. radca Dr Stefan Zapała został przeniesiony do Mielca. Cały okręg sądowy żałuje tego nieskazitelnego i przezacnego człowieka, dzielnego pracownika społecznego i prawdziwie wzorowego obywatela. Mielec zyskuje w nim **pierwszorzędną jednostkę.** Oddamy go z żalem i pewną zazdrością. Chcielibyśmy go zatrzymać za wszelką cenę.

Aktualną staje się — dalej — sprawa **składnicy Kółek rolniczych.** Składnica ta miała w początkach swoich jak najlepsze tradycje. Z czasem przechodziła zmiany, a obecnie — jak tyle innych składnic — znalazła się w położeniu krytycznem. Nie powinniśmy jednak pozwolić, by instytucja taka, jak Składnica, runęła ku uciesze żydów i ich wspólników. **Zmienić ludzi, odpowiedzialnych za prowadzenie! Dać ludzi nowych, ale ratować polską i katolicką placówkę!**

Jeszcze jednej sprawy dotkniemy, przyznając się ze wstydem, że mało się nią zajmujemy. Jest to **sprawa Ochronki.** Myśl rzucona przez ś. p. ks. dziekana Fonferkę, podjęta przez ludzi tak zacnych, jak p. radca Zapała, przyobleka się w rzeczywistość. **Dom już pod dachem, ale do wykończenia daleko.** Lękamy się trochę o dalsze losy tej zbożnej instytucji, zwłaszcza, gdy odjedzie p. radca Zapała. My, nowi mieszczanie, będziemy mogli posyłać dzieci do Ochronki w cieplejszych tylko miesiącach, ale ci, co Ochronkę mieć będą bliżej, powinni przedewszystkiem zająć się i zainteresować przyszłością tej placówki, by ją uruchomić jak najwcześniej.

„Wielkie“ Pilzno powinno także gorliwiej zająć się **starożytnym kościołem parafjalnym,** który niszczeje zewnętrznie, którego otoczenie pozostawia bardzo dużo do życzenia. Gdyby p. starosta miał więcej śmiałości wobec przewodniczącego komitetu parafjalnego, znów p. M. Szczeklika, możeby ta sprawa była wnet i pomyślnie załatwioną.

Na razie tyle zdecydowałem się napisać — po naradzie ze znajomymi, później więcej.

Kończę wezwaniem do tych ludzi, którzy przedtem żywiej interesowali się życiem mieszczańskiem, a teraz odsuwają się i patrzą tylko i obserwują. Gdzie jest mecenas Rosenberg, ksiądz Weryński, rejent Martyna, Władysław Król, Marceli Dropiński, Ludwik Cieśla, Jan Orłowicz, Franciszek Szczeklik i tylu innych Szwajkowskich i Wojnarskich? **Dul.**

Jak Kasa Chorych w Wadowicach „uprzyjemnia“ dolę rzemieślnikom.

Wadowice, w lutym.

Dnia 7 lutego odbył się w Wadowicach w sali Sokoła, Wiec rękodz. Mieszcz. z udziałem **posła Holeksy.**

Po zagajeniu przez **p. Ludwika Batkę** i wyborze prezydjum, zabrał głos p. pos. Holeksa, który w półgodzinnym przemówieniu przedstawił zebranym **sytuację polityczną w Polsce.** Dziwna zaiste gospodarka!

Mimo rad cennych ze strony fachowców zagranicznych, **Rząd polski rozgalopował się** (korzystając z pełnomocnictw) **wydając na wszystkie strony hojną garścią to, co żelazną śrubą podatkową wydusił z rzemiosła i handlu.** Jeśli p. Grabski, dzierżąc ster skarbu państwa w ręku, **wziął sobie za zadanie aby rękodzieło i handel utrącić, to przyznać trzeba, że z zadania tego wywiązał się znakomicie!** Dziwna i niezrozumiała doprawdy taktyka! Utrącać jedynego rzetelnego płatnika, jakim jest rzemieślnik i kupiec, korzystając z tego, że jest bezbronny **nakładać niego tak wielkie ciężary,** że ten nietylko rozwinąć się nie może, ale wprost przeciwnie, karleje. I jakiż tego rodzaju gospodarki rezultat? Oto **ubywa płatników,** a wydatki państwowe wzrastają **na utrzymanie bezrobotnych, których liczba zdnia na dzień wzrasta.**

Dla „uprzyjemnienia“ doli rękodzielników i mieszczan w powiecie wadowickim przyczynia się w znacznym stopniu **Kasa chorych w Wadowicach** a raczej kierownik tejże kasy pan Ksawery **Sokołowi, który** „jure caduco“ narzucony przez Kasę chorych w Białej, jako komisarz rządowy Kasy chorych w Wadowicach, postanowił dać się we znaki wszystkim pracodawcom a po części także robotnikom, **mając za doradcę wielkiego pepesowca Dra Grossa w Białej.** Pan delegat widząc jednak, że obywatele nie tak głupi, jak sądził, że mu patrzą na ręce, postanowił z p. Grossem Kasę chorych z Wadowic **przenieść do Andrychowa** i wbrew ustawie **statut w dwóch punktach dowolnie zmienił** a Zarząd Ubezpieczeń we Lwowie idąc na rękę swoim czerwonym adherentom **wszystko to zatwierdził.**

Nie ciesz się jednak towarzyszu Sokołowski! i w Andrychowie długo nie posiedzisz, synekurę, jaką ci obdarzył Dr. Gross, wnet będziesz zmuszony porzucić, a wtedy życzymy ci abyś wyjechał do Leningrodu, bo tam ci będzie najlepiej.

Pan **Jaworski,** przedstawiciel mieszczaństwa krakowskiego w przemówieniu swojem jędrnem zachęcał zebranych **do zorganizowania się i uzasadniał potrzebę stworzenia jednolitego frontu mieszczańskiego.** Ciężka to jednak będzie praca! Jeżeli wszędzie tak jest mieszczaństwo apatyczne, jak w pow. wadowickim, gdzie normalnie na zebrania jawi się aż(!) 50 rękodzielników, to już nie apatja, ale głupota! W końcu zgromadzeni w liczbie 200 osób uchwalili **jednogłośnie następujące rezolucje:**

1) Zgromadzeni na wiecu rękodz. mieszczańskim w Wadowicach obywatele, przyjęli sprawozdanie p. pos. Holeksy z uznaniem i z ufnością **sprawy swoje posłom Ch. D. powierzają,** wierząc, że takowe będą gorliwie przez nich prowadzone.

2) Zgromadzeni żądają aby klub Ch. D. strzegł **nierozerwalności małżeństwa,** gdy sprawa ta znajdzie się przed forum sejmowem.

3) Zgromadzeni żądają **aby klub Ch. D. niedopuścił do zniesienia dowodu uzdolnienia w tworzącej się nowej ustawie przemysłowej.**

4) Zgromadzeni żądają aby winni dopuszczenia się sprzeniewierzeń na rzecz skarbu państwa byli **surowiej karani,** bo społeczeństwo stracić może wiarę do rządu. **Uczestnik.**

Teak.

Drzewo, które zastępuje dąb.

(Z pracy M. Padechowicza, drukowanej w „Mechaniku“).

Ojczyzną drzewa teakowego są przedewszystkiem Indje Wschodnie, gdzie zalesia olbrzymie przestrzenie; ale spotykamy go również w Afryce, Australji i Brazylji. Drzewo to wyrasta na wysokość 30—40 m., a grubość jego średnicy dochodzi nieraz do 2 m. Teak nosi także nazwę dębu indyjskiego, ponieważ z korony swej podobny jest do dębu rosnącego na kontynencie europejskim, a ma równocześnie dużo wspólnych cech z naszym brzostem. Na równinach dojrzewa teak w latach 80 i w tych latach może być ścinany, podczas gdy w górskich okolicach pora ścięcia przypada dopiero po 200 latach.

W Siamie, gdzie drzewo teaku również rośnie, otrzymanie drewna z niego przedstawia duże trudności, a mianowicie dlatego, że chcąc osiągnąć trwały i pełen niezaprzeczonych zalet materjał, trzeba najpierw naciąć dookoła pierścień o głębokości 6—7 cm., a szerokości 15 cm. i w tym stanie pozostawić go na przeciąg dwóch lat, celem obumarcia i wydobrzenia. W tym czasie wszystkie gałęzie odpadają same, a drzewo, niby słup telegraficzny, wystrzela do góry. Po dwóch latach takiej obumierającej wegetacji, ścięte drzewo daje wszelką gwarancję wszystkich przypisywanych mu właściwości technicznych.

Teak rosnący na wyspie Jawie ma szarą barwę, jest dość kruchy i bardzo porowaty. W dużych porach tego drewna mieści się jakaś wapnista masa, która przy obróbce niesłychanie ujemnie działa na narzędzia, tępiąc je szybko.

Jak wszystkie prawie drzewa, tak i teak, zależnie od miejscowości i warunków, w jakich rośnie, ma też różne odcienie w barwach. Drewno o złoto-brunatnym kolorze z ciemnymi pasami należy do szlachetniejszego gatunku z pośród wielu odmian tego drewna, przyczem jest też oczywiście i najdroższe. Prócz tego spotykamy jeszcze kolory: czerwono-brunatny i szaro-żółty, ciemniejący nieco na powietrzu.

Nagół drewno to obrabia się tak, jak dąb, chociaż doświadczenia wykazały, iż rosnące na równinach jest miększe od tego, które zalesia wyżyny górskie.

W stolarstwie artystycznem z powodu pięknego rysunku i barwy, o której była już mowa, odgrywa teak wybitną rolę. Niemieccy stolarze bardzo dużo sprzętów wyrabiają z tego materjału. Prócz wymienionych zalet trzeba jeszcze wymienić i te, które czynią go tak bardzo wartościowym materjałem w różnych gałęziach przemysłu i rzemiosła. Do nich należą: duża twardość, trzy razy większa trwałość niż u dębu, łatwa łupliwość i mała skłonność do paczenia i pękania; przyjmuje również dobrze wszelkie barwiki i politurę. Silny zapach skóry, jaki materjał ten z siebie wydziela, dzięki dużej zawartości żywicznych i oleistych substancyj czyni go niedostępnym dla robactwa. Właściwa innym drewnom wrażliwość na wilgoć, suszę, lub gorąco jest u teaku bardzo nieznaczna, co jest wynikiem jego składników chemicznych, to też on w każdej temperaturze dobrze się trzyma, a nawet wystawiony na działanie różnych wpływów atmosferycznych niełatwo im ulega. Te odporność posiada teak jedynie wtedy, gdy został ścięty w czasie zupełnej dojrzałości, oraz przy zastosowaniu opisanych metod i ogólnych sposobów znanych i wypróbowanych przy konserwacji drewna. W przeciwnym razie robaki go nie oszczędzą.

W krajach, gdzie teak rośnie, używany bywa do budów ziemnych, naziemnych i wodnych, oraz przy budowie okrętów, jako podkład dla płyt pancernych, które chroni przed rdzewieniem, dzięki swym chemicznym składnikom. Z tego drewna wykonują również pianina i fortepjany, parkiety, trumny, progi kolejowe i wagony, oraz

Rękodzieło w Nowym Sączu wobec jutra nędzy i głodu.

Nowy Sącz, w lutym.

Powiatowy Związek Przemysłowy w Nowym Sączu przedłożył tamt. Dyrekcji Banku Polskiego następujący memorjał z opisem **stosunków w jakich znajduje się przemysł, rękodzieło i inne gałęzie wytwórczości w Nowym Sączu i okolicy.**

Nowy Sącz poza wielkiemi warsztatami kolei państwowej zatrudniającymi przeszło 2.000 ludzi, które jako finansowane przez Państwo nie można mierzyć miarą miejscowych warunków — **wielkiego przemysłu nie posiada.** Natomiast posiada **przemysł średni,** w tym kilka fabryk wyrobów żelaznych, stolarni maszynowych, ubrań, maszyn i narzędzi rolniczych, wyrobu beczek, przetworów chemicznych, mydła, świec, przetworów owocowych, cukierków, wędlin, mioteł i inne pomniejsze — szereg młynów amerykańskich i kilkanaście tartaków eksportujących materjał tarty za granicę — oraz **bardzo silnie rozwinięte rękodzieło, bo liczące około tysiąca samodzielnych pracowni rzemieślniczych,** zatrudniających po kilku, a niektóre po kilkunastu robotników. Rękodzieła obejmują działy — budowlane, przyodziewcze i spożywcze i **stoją wysoko pod względem fachowym.**

Tak przemysł jak i rękodzieła, pracowały do początku wojny — a z przerwą wojenną do końca 1924 roku, **bardzo silnie i stale się rozrastały, zaspakajały wszystkie potrzeby miejscowe, a niektóre wysyłały w kraj.**

Od końca roku 1924, wszystkie te przedsiębiorstwa, będące poprzednio w pełnym ruchu **zwolna zamierały.** Przemysł budowlany **stanął całkowicie,** a przemysła przyodziewcze pracują najwyżej w 25% ruchu dawnego. Jedynie w przemysłach żywnościowych do życia niezbędnych (piekarze, masarze, rzeźnicy) **pracuje około 50% i to w pogorszonych warunkach.**

Ogólne zubożenie wywołało **zanik konsumcyj** przy dalszej tendencji pogarszającej. Jest wiele wypadków, że dawny zamożny i solidny rzemieślnik, **nie ma za co wyżywić rodziny,** a przez zniszczenie warsztatu pracy, **stoi przed jutrem nędzy i głodu, bez prawa pomocy państwowej jako bezrobotny,** pomimo, że dużo poprzednio Państwu napłacił.

Przyczyny: 1) **Zakaz pracy** (46 godz. tygodniowo); 2) **Świadczenia na „zdobycze socjalne"**; 3) **Nadmierne ciężary państwowe i samorządowe; 4) Brak kredytu i wysokie oprocentowanie.**

Środki zaradcze według naszych zapatrywań opartych na własnych przeżyciach przedstawiają się następująco:

Usunięcie pierwszych trzech przyczyn jest bez zmiany ustawodawstwa, a ustawodawstwo bez zmiany ordynacji wyborczej, niemożliwe. Zacietrzewienie partyjne jednych, krótkowzroczność drugich, zbrodnicza świadomość trzecich — nie dopuszczają w interesie państw sąsiednich, konkurencyjnych, do ratunku polskiej wytwórczości. Te sprawy wyglądają **beznadziejnie i skutki katastrofalnych ustaw ponosić musimy i ponosimy.** Nie można bowiem w Polsce, w kraju tak strasznie zniszczonym przez wojnę, otoczonym drapieżnemi sąsiadami, o niezorganizowanej administracji, o niszczonym przez 100 lat przez państwa zaborcze, przemyśle, o nieszczęśliwym położeniu geograficznym, **pracować krócej,** jak naprzykład w Ameryce, która od stu lat pracuje nad swoim świetnym rozkwitem, bez przeszkód od sąsiadów, bez przeszkód ułatwiających wymianę dóbr lokalnych, jak cła i t. p. **Nie można bezkarnie zohydzać pracę karząc więzieniem za nią i robić z niej nieszczęście dla ludzi.** Nie można dawać świadczeń socjalnych, **przekraczających wartość wytwórczą biorącego, bo sobie jeszcze na to najbogatsze społeczeństwa nie pozwoliły.** Nie można również ściągać podatków **bezpośrednich tylko od 5% ludności,** t. j. miejskiej samodzielnie pracującej, ani podatków pośrednich od 15% ludności miejskiej, bo ludność wiejska zaspakaja swoje potrzeby **bezpośrednio z własnej produkcji i rzadko używa przedmiotów przechodzących przez prasy podatkowe.** Co więcej zebrane w ten sposób daniny **nie uwzględniają potrzeb tych co płacą** i ci właśnie korzystać z nich nie mogą ani bezpośrednio, ani nawet we formie kredytu.

Jeżeli kiedy te trzy przyczyny przez ustawodawstwo usunięte zostaną **to będzie można dyskutować nad gruntowną odbudową i rozbudową wytwórczości polskiej i, naszej lokalnej w Nowym Sączu.**

Założenie Izby Rękodzielniczej w Stanisławowie.

Stanisławów, w lutym.

W dniu 31 stycznia b. r. odbyło się w sali posiedzeń Magistratu w Stanisławowie pierwsze Walne Zgromadzenie delegatów Izby Rękodzielniczej Województwa stanisławowskiego.

W ten sposób dokonano wreszcie tego dzieła tak doniosłego dla rzemieślników województwa stanisławowskiego, do wypełnienia którego od szeregu miesięcy dążył Zarząd Powiatowego Związku w Stanisławowie.

W dniu 7 grudnia ub. r. odbyło się **Zgromadzenie założycielskie** w obecności przedstawicieli kilkudziesięciu reprezentantów cechów z miasta i województwa stanisławowskiego, oraz w obecności przedstawicieli powiatowych Związków w Stanisławowie i Kołomyi i przedstawicieli władz. Na posiedzeniu tem **przedyskutowano projekt statutu,** który z drobnemi zmianami przyjęto; wszyscy delegaci w obecności notarjusza statut podpisali i **uchwalili założyć Izbę Rękodzielniczą, jako Związek Związków powiatowych i Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych województwa stanisławowskiego.** Statut ten, uchwalony przez reprezentantów dwu Związków powiatowych (Stanisławów i Kołomyja), oraz przez reprezentantów kilkudziesięciu Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych został zatwierdzony przez województwo w Stanisławowie do L. 12.099 z dnia 22 grudnia 1926 i przesłany do wiadomości Ministerstwu Przemysłu i Handlu.

Komitet organizacyjny, wybrany na Zgromadzeniu założycielskiem, zwołał pierwsze Walne Zgromadzenie Izby Rękodzielniczej do Stanisławowa na dzień 31 stycznia b. r.; przybyli delegaci powiatowych Związków w Stanisławowie i Kołomyi, oraz delegaci Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych w liczbie 54 osób.

Obrady Walnego Zgromadzenia rozpoczęły się pod przewodnictwem p. Włodzimierza **Dąbrowskiego,** który powitał przybyłych na Zgromadzenie gości: p. radcę Kasztelewicza, prezesa miasta Chowańca i pos. Mianowskiego, dziękując im za gorące poparcie i pomoc w doprowadzeniu do skutku dzieła założenia Izby a przedewszystkiem p. posłowi Mianowskiemu.

Następnie przewodniczący podniósł, jak ważne znaczenie dla rzemieślnika posiada fakt stworzenia Izby rękodzielniczej. W chwili, gdy wszyscy pracownicy, tak fizyczni, jak umysłowi, posiadają silne organizacje i są świadomi, że bez należytej organizacji żadne ich żądania i żadne zmiany nie mogą być przeprowadzone, rzemieślnicy stawiają pierwszy krok ku podniesieniu swego znaczenia, ku polepszeniu swej doli w myśl powszechnie znanego zdania, **że z jednostkami niezrzeszonemi nikt się nie liczy;** dążeniem rzemieślników musi być stworzenie zorganizowanej siły, która znajdzie poszanowanie u społeczeństwa i posłuch u władz. Nadto zorganizowane stany rzemieślnicze stanowią jeden z tych filarów, na których opiera się byt Państwa.

Następnie przystąpiono do wyborów władz Izby i po dłuższej naradzie Walne Zgromadzenie Izby rękodzielniczej w Stanisławowie wybrało Wydział w następującym składzie: z delegatów ze Stanisławowa: Włodzimierz Dąbrowski, Mikołaj Wołątkowski, Juljan Scherer, Salamon Klammer, Karol Gajkowski, Maurycy Haubenstock, Herman Eigenfeld; z Kołomyi: Patkowski Tomasz, Jan Koenig, Marcin Domiszewski, Juda Baruch Feuerstein, Efroim Kornbluet; z Zabłotowa: Michał Wojciechowski; z Bohorodczan: Michał Pasternak; z Horodenki: Piotr Gawliński; z Bursztyna: Jan Skaśków; z Nadwórnej: Jan Skorupski; z Halicza: Włodzimierz Pawłowski, z Peczeniżyna: Piotr Michajluk; z Delatyna: Ferdynand Maniów, oraz 10 zastępców członków Wydziału Izby.

Po wyborach Wydziału i członków Komisji rewizyjnej na wniosek delegata p. Domiszewskiego uchwalono wkładkę miesięczną po 10 groszy od członka, która ma być wpłacona na rzecz Izby przez Stowarzyszenia. Preliminarz budżetu na rok bieżący poleciło Walne Zgromadzenie opracować Wydziałowi Izby, poczem obrady zakończono.

Bezpośrednio potem odbyło się pierwsze posiedzenie nowoobranego Wydziału Izby, który ukonstytuował się w następujący sposób: Prezesem wybrano p. Włodzimierza Dąbrowskiego, zastępcami pp. Domiszewskiego Marcina, Eigenfelda Hermana, sekretarzem p. Scherera Juljana, skarbnikiem p. Maurycego Haubenstocka. Na tajnem posiedzeniu Wydziału zamianowano kierownikiem biura Izby Dra Hugona Walischa, dyrektora Oddziału Związku Kółek rolniczych.

---

wozy wszelkiego rodzaju. Krótko mówiąc, teak należy do tych materjałów, które oddają wielkie usługi w bardzo szeroko pojętej użyteczności. Ale nietylko samo drewno, lecz nawet i liście są pożyteczne, nadają się bowiem do farbowania wełny i jedwabiu, zaś kora służy znów do garbowania skór.

Przeciętny ciężar gatunkowy waha się od 0·6 do 0·9.

Trudności, z jakiemi połączone jest zdobycie dobrego materjału teakowego, sprawiły, iż poczęto zastępować go podobnymi mu z wyglądu drewnami. Okazało się atoli, iż nie posiadają one tych walorów, co prawdziwy teak, jakkolwiek wygląd ich przemawia za używaniem do różnych celów.

Mimochodem trzeba jeszcze wspomnieć, że drzewo teakowe do swojego rozwoju potrzebuje ognia, co się nam, Europejczykom, dziwne zdawać może, jednak tak jest. Otóż w czasie suchych miesięcy trawę i gęste zarośla w lasach teakowych palą, a wytworzony stąd żar, jakkolwiek uszkadza nieco liście, to jednak drzewu nie szkodzi. Owszem, pozostający popiół jest dla ziemi znakomitym nawozem, a zarazem pobudza ziemia ułatwia zbierającej się w czasie deszczów wodzie dostawanie się do głębszych jej warstw.

Jak to jest z uciekającymi z praktyki uczniami?

Dodatkowe wyjaśnienie Cechu Piekarzy.

W związku z artykułem p. t. „W niezgodzie z przepisami ustawy przemysłowej", zamieszczonym w poprzednim numerze naszego Pisma, nadsyła nam Cech Piekarzy białego pieczywa w Krakowie wyjaśnienie. Mianowicie poruszona w artykule sprawa przyjmowania uczniów na t. zw. dokończenie praktyki na okres jedno- lub półtora-roczny, bez zgody właścicieli piekarń, u których uczniowie praktykę swą rozpoczęli, a przełożeństwo Cechu piekarzy umowę w podobnych wypadkach zatwierdzało — nie dotyczy żadną miarą stosunków istniejących w Krakowie.

Zamieszczając powyższe wyjaśnienie, stwierdzamy, że istotnie uwagi autora nie odnosiły się do żadnego z Cechów krakowskich (o których wogóle zresztą autor nie wspominał), a tylko dotyczyły rzeczywistych faktów tego rodzaju na prowincji.

Wcięta i podwatowana marynarka.

Oto hasło męskiej mody wiosennej!

Taką bowiem receptę wydał nowojorski „król mody".

J. B. Politz, „król mody" dla mężczyzn, t. j. pierwszy krawiec męski Nowego Jorku, odbywszy podróż po Europie w miesiącu ubiegłym, oświadczył dziennikarzom amerykańskim co następuje:

„Na wiosnę bieżącego roku będzie noszoną marynarka znacznie dłuższa, niż dotąd. Jej krój będzie zmierzał do uwydatnienia szerokiej piersi, a ramiona będą cokolwiek podwatowane.

„Spodnie od bioder po kolana będą dość szerokie, niżej — wąskie.

„Zarzutka „demi—saison" będzie krótka, zapinana tylko na dwa guziki, barwy przeważnie w niebieskawą wpadającej".

„Król mody" wydał wyrok, a ponieważ teraz w sprawach mody męskiej Londyn idzie za Nowym Jorkiem, a Paryż za Londynem elegancki całego świata muszą być z wiosną ubrani wedle powyższej recepty.

Tygodniowy repertuar teatrów i kin.

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Prawo barbarzyńcy".
Sobota: „Prawo barbarzyńcy".
Niedziela popoł.: „Pocałunek Kopciuszka".
Niedziela wiecz.: „Przyjaciele Fredry".
Wtorek: Bitwa pod Waterloo".
Środa: „Przyjaciele Fredry".
Czwartek: „Prawo barbarzyńcy".
Piątek: „Przyjaciele Fredry".

TEATR „NOWOŚCI".

Piątek: „Od A do Z pod sukienką".
Sobota popoł.: „Księżniczka dolarów".
Sobota wieczór: „Od A do Z pod sukienką".

WANDA: Król Paryża.
UCIECHA: Z pamiętników Bustera Keatona wielka rewja w 12 aktach.
WARSZAWA: Korsarz — wytwórnia „Ufa".
SZTUKA: Dorota Vernon (Mary Pickford).
REDUTA: Męty N. Jorku (Mary Philbin).
NOWOŚCI: Upiór w operze.
PROMIEŃ: Czterech jeźdźców Apokalipsy (Rudolf Valentino).

—o—

Projekt ustawy przemysłowej.

E. Cechy i związki cechowe.

Art. 162.

Wykonujący samoistne rzemiosło mogą zrzeszać się na zasadzie niniejszej ustawy w wolne cechy, t. j. w wolne korporacje rzemieślników. Do cechów mają zastosowanie postanowienia artykułu 71—101 włącznie.

Art. 163.

Czeladnicy, zatrudnieni stale w rzemiośle u członków cechu, mają prawo współdziałać w spełnianiu zadań cechu w granicach zakreślonych niniejszą ustawą i statutem cechu.

Wybierają oni w tym celu wydział czeladników.

Wydziałowi czeladników zastrzega się w szczególności współudział w regulowaniu szczegółowem nauki w rzemiośle, tudzież w regulowaniu spraw tyczących się tych urządzeń cechu, do których utrzymania przyczyniają się czeladnicy, bądź składkami, bądź współpracą, lub których celem jest niesienie pomocy czeladnikom.

Przy statutowem ustalaniu współudziału w tych sprawach obowiązują następujące zasady:

1) w obradach i głosowaniu wydziału starszych mają prawo uczestniczyć członkowie wydziału czeladników z pełnem prawem głosu, a to, jak 1 : 5 w stosunku do liczby osób tworzących skład wydziału starszych;

2) w obradach i głosowaniu zebrania cechu mają prawo uczestniczyć wszyscy członkowie wydziału czeladników z pełnem prawem głosu;

3) w zarządzie urządzeń cechowych, do których utrzymania przyczyniają się pracownicy składkami, uczestniczą czeladnicy wybierani przez wydział czeladników w liczbie równej połowie członków zarządu.

Wykonanie uchwał zebrania cechu, tyczących się spraw wymienionych w ust. 3 nastąpić może tylko za zgodą wydziału czeladników.

Jeżeli wydział czeladników nie zgadza się, rozstrzyga na wniosek cechu władza nadzorcza.

Art. 164.

Prawo wybierania członków wydziału czeladników i ich zastępców przysługuje wszystkim czeladnikom, zatrudnionym stale w rzemiośle u członków cechu.

Nie są wybieralni czeladnicy, którzy nie są pełnoletni, którzy skazani zostali za czyny karygodne, pociągające za sobą utratę zdolności do piastowania urzędu publicznego, a to aż do czasu odzyskania zdolności lub którzy wskutek zarządzenia sądowego są ograniczeni w zawiadywaniu swym majątkiem.

Zebrania wyborcze zwołuje za pierwszym razem starszy cechu, następnie przewodniczący wydziału czeladników lub w razie przeszkody jego zastępca.

Art. 165.

Postanowienia co do liczby członków wydziału czeladników i ich zastępców, czasu trwania ich funkcyj, wyboru przewodniczącego i jego zastępcy winien zawierać statut uchwalony przez zgromadzenie czeladników w porozumieniu z wydziałem starszych cechu, a zatwierdzony przez władzę przemysłową wojewódzką.

Liczba członków wydziału czeladników nie może być wyższą od ustalonej statutowo liczby członków osób tworzących skład wydziału starszych.

W razie zmniejszenia się liczby członków wydziału i ich zastępców wskutek wystąpienia i t. p. uzupełnia się wydział do czasu nowych wyborów przez kooptację.

Członkowie wydziału czeladników i ich zastępcy zatrzymują swój mandat jeszcze przez trzy miesiące po wystąpieniu z pracy w przedsiębiorstwie członka cechu, o ile nowe wybory w krótszym terminie nie nastąpią, jeżeli mieszkają nadal w okręgu cechu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Warchałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu“, pod zarządem Romana Ferka.